

**Ewa Bonsunowska-Kuśka, Peter
Kuczia**

**Środowisko okoliczne indywiduum :
wprowadzenie do rozważań nad
społeczną rolą przestrzeni**

Chowanna 2, 68-81

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

„Chowanna”	Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego	Katowice 1995	R. XXXVII (XLVIII)	T. 2 (5)	s. 68—81
------------	--	---------------	-----------------------	-------------	----------



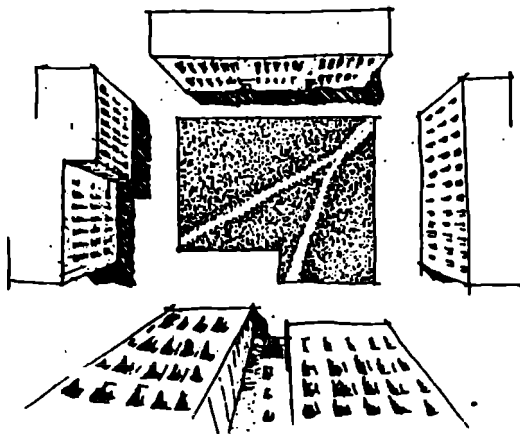
Ewa BONSUNOWSKA-KUŚKA
Peter KUCZIA

Środowisko okoliczne indywiduum — wprowadzenie do rozważań nad społeczną rolą przestrzeni

Nasze rozważania dotyczą problemów przestrzeni, w obrębie dwóch, tylko na pozór odległych i nie mających wiele wspólnego, dziedzin. To rozważania pedagoga społecznego i architekta. Jednego — organizującego przestrzeń człowieka, drugiego — pomagającemu mu zeń korzystać. Pretekstem będzie spacerowanie, chodzenie, dreptanie w przestrzeni.

Osiedle — obraz jednostki funkcjonalno-mieszkaniowej

Jedno z setek osiedli powstałych w czasach, kiedy wierzono jeszcze w nieomylność Karty Ateńskiej, widok z okna pewnego, bliskiego nam mieszkania na czwartym piętrze (rysunek 1). Swoją powierzchnią odpowiadający urbanistycznym normom, swoją skalą jednak odstraszaający od korzystania z niego plac osiedlowy. Pusty, obsiany trawą.



Dwie wydeptane na skos ścieżki świadczą o tym, że jednak toczy się tutaj życie. Szczególnie rano, kiedy mieszkańcy osiedla udają się do pracy lub szkoły. Potem jeszcze raz w czasie ich powrotu. Poza tym właściwie sporadycznie, przez zabawiające się pod blokami dzieci. Ścieżki te — zwane potocznie skrótami — są jak w fizyce jądrowej utwalonymi na kliszy fotograficznej skupiskami punktów, świadczącymi o zaistnieniu i ruchu elementarnych cząstek materii, dowodem istnienia i ruchu elementarnych cząstek społeczeństwa. Namacalna projekcja czyni niewidocznym zjawisko, które je umożliwiło. Powstając w sposób całkowicie spontaniczny, jednoznacznie wyznaczają kierunki najbardziej optymalnych powiązań przestrzennych. Na podstawie ich wielkości jesteśmy nawet w stanie wnioskować o intensywności ich używania, albo raczej o prawdopodobieństwie wyboru tego, a nie innego kierunku. Jak wykres funkcji przyporządkowującej liczbę przechodniów danemu kierunkowi, są one statystycznym zapisem poruszania się ludzi w przestrzeni; poruszania się w sposób najbardziej naturalny i podstawowy — chodzenia.

Tę sztukę większość z nas posiadała na początku drugiego roku życia. Odtąd pokonujemy niezmiennie niezliczone odległości w przestrzeni. Chodzenie jest nie tylko sposobem przemieszczania się z miejsca A do miejsca B, ale także przedłuża nasze zmysły. Dzięki niemu możemy dotknąć tego, co odległe, zobaczyć to, co ukryte za przeszkodą, usłyszeć wyraźniej dobiegające z oddali dźwięki. Jest środkiem, dzięki któremu możemy uzyskać informacje o otaczającym nas środowisku dokładniej i bardziej wyczerpująco, niż gdybyśmy to czynili tylko z jednego miejsca za pomocą trójwymiarowego widzenia czy przestrzennego słuchu. Możemy podejść do czegoś, co nas interesuje, i możemy oddalić się od niebezpieczeństwa. To

poprzez chodzenie „skalujemy” nasze poczucie przestrzeni i odległości, nabieramy rozeznania dystansu i bliskości.

Pojęcie przestrzeni — rozważania terminologiczne

Chodzenie daje nam pierwszorzędą możliwość poznawania przestrzeni, rozciągania granic naszej o niej wiedzy. Doświadczamy jej bezpośrednio jako czegoś w czym się poruszamy. Istnieje niejako pierwotnie, ale bez nas jej istnienie nie byłoby pełne i różnorodne. Przestrzeń stanowi jeden z podstawowych układów odniesienia człowieka, scenę, na której odgrywa on rolę swojego życia.

Dla Newtona przestrzeń fizyczna była absolutną pustką, tłem dla obiektów materialnych, czymś niezależnym od ich istnienia. Jest to chyba do dzisiaj najbardziej typowy jej obraz w powszechnym wyobrażeniu ludzi, jeśli nie są oni akurat artystami, pedagogami czy psychologami lub architektami.

Dla „badaczy społecznych” pojęcie to nabiera zupełnie innego znaczenia. Sprowadzają oni przestrzeń do jej społecznego wymiaru. Przestrzeń i człowiek — dwa elementy jednego, wspólnego układu. Dynamiczna wizja ciągłych pomiędzy nimi relacji. Wypadkowa ich wzajemnych wpływów. To nieustanna, nie kończąca się interakcja...

Architekci aktualnie raczej wręcz przeciwnie ujmują przestrzeń. Nie jest ona czymś z góry istniejącym. Powstaje dopiero przez wizualne, wzajemne oddziaływanie wstawionych w nią obiektów. Bez nich, albo inaczej — bez jej ograniczeń, nie byłibyśmy w stanie jej postrzegać. Spacerując po całkowicie pustej newtonowskiej przestrzeni, nie moglibyśmy — bez punktów odniesienia — stwierdzić tego, że się poruszamy...

Percepcja przestrzeni — o różnorodności procesów jej poznawania

Zmysł przestrzenny człowieka jest syntezą wrażeń wzrokowych, słuchowych, kinestetycznych, zapachowych i cieplnych. Poszczególne elementy przestrzeni stają się tworzywem, z którego zmysły kreują wyobrażony ich obraz. Poruszamy się, obserwujemy, dotykamy, czujemy, wsłuchujemy się we wszystko to, co nas otacza...

Widziany przez nas w przybliżeniu perspektywicznie świat jest z każdym krokiem inny. Zmieniają się proporcje, skala, związki pomiędzy poszczególnymi elementami budującymi przestrzeń. Te wszystkie szczegóły docierają do nas najwyraźniej za pośrednictwem wzroku, który przekazując trójwymiarowy obraz, najpełniej organizuje i strukturalizuje poznawane fragmenty przestrzeni. Ponad 3/4 percepcji otaczającego nas świata zewnętrznego odbywa się za pomocą wzroku. Obserwujący odbiera to, co widzą jego oczy: małe — duże, ciemne — jasne, matowe — błyszczące itd., czyli wielkości, kolory, formy, kontrast. Na ich podstawie budujemy nasze odczucia przytulności, obcości, napięcia lub zagrożenia. Pozostałe zmysły rozszerzają i wzbogacają powstałą w ten sposób przestrzeń wizualną. Widzenie przestrzeni — jako wizualne jej postrzeganie — równa się tworzeniu formy.

W jasno oświetlonej jaskini Postojnej chłonimy wzrokiem różnorodność formy. Kiedy przewodnicy gaszą światła, nagle odkrywamy wcześniej niezauważalne bogactwo dźwięków. Dźwięki umacniają i poszerzają poczucie przestrzeni. Dochodzące do naszych uszu jej odgłosy, będące przejawami toczącego się w niej życia, mocno ją naznaczają i urealniają. Dźwięki wzbogacają odbiór przestrzeni o to, czego nie możemy widzieć, a co jednak istnieje. Bez nich przestrzeń wydaje się pusta i obca. Spróbujmy nagle wyciszyć dźwięki dochodzące z ekranu telewizora w trakcie obserwowanej przez nas hiszpańskiej korridy. Pojawiająca się wówczas bezdźwięczna przestrzeń areny tętniącej dramatycznym życiem wydaje się jednak bez życia, choć obserwowany przez nas ruch jest przecież w dalszym ciągu obecny na ekranie...

Przez dotyk rozpoznajemy nie tylko właściwości fizyczne i geometryczne elementów przestrzeni, ale również ich naturalną fakturę. Jesteśmy w stanie przywołać w wyobraźni odczucia towarzyszące stąpieniu bosymi stopami po zwilżonej rosą trawie, po rozżarzonej, kamienistej plaży czy błotnistym nabrzeżu jeziora. Zakładając ciężkie buty czy ciepłe rękawice, dobrowolnie odcinamy się od naturalnego wymiaru przestrzeni. Osłabiamy tak istotną przestrzeń dotykową.

Wrażenia docierające do nas za pośrednictwem zmysłu powonienia pogłębiają naszą wrażliwość odczuwania przestrzeni. Zapach nadaje charakter, czyni miejsce niepowtarzalnym, wyodrębnia je w sposób szczególny spośród innych jemu podobnych. Dzięki niemu możemy rozróżniać przedmioty i miejsca, możemy je identyfikować, zapamiętywać. Zwłaszcza w zapamiętywaniu ludzi czy miejsc dla nas ważnych zapach odgrywa nieocenioną wręcz rolę. Kobiety niejako instynktownie poddają się tej zasadzie, usiłując znaleźć w ogromnej gamie zapachów ten, który najlepiej oddawałby ich osobowość, który najpełniej wyrażałby je same. Wybierając odpowiedni zapach, nadają mu tym samym moc przywoływania u innych,

swojego obrazu. Spróbujmy odtworzyć z pamięci specyficzny, tajemniczy zapach sklepu indyjskiego, nasączony wonią przypraw i olejków eterycznych. To zapach właśnie — w mniejszym wzrok, dotyk czy ruch — odegrał najważniejszą rolę w naszym pierwszym z nim kontakcie.

Zdolność odczuwania ciepła i zimna poszerza naszą interpretację przestrzeni. Potrafimy rozpoznawać stany emocjonalne za pomocą zmian temperatury w różnych partiach ciała. Nagłe zaczerwienienie twarzy jest świadectwem przeżywanego zakłopotania, zażenowania czy gniewu. Ten powstały skutek rozszerzenia się naczyń krwionośnych rumień podnosi temperaturę zaczerwienionego fragmentu. Ciepła ciała doświadczamy jako czegoś bardzo osobistego, intymnego, bliskiego. Fascynuje nas — zwłaszcza u drugiego człowieka. I przyciąga. Wysoki, ceglany mur po południowej stronie ulicy, emitując ciepło na całą szerokość chodnika, staje się dla niewidomego czymś w rodzaju drogowskazu, ułatwiającego znacznie poruszanie się.

Miejsce — czyli o przestrzeni bezpiecznej

Chodząc mijamy miejsca i nie-miejsca. Natrafiamy na przedmioty i ludzi w nich obecnych. Czasami zatrzymujemy się. Najchętniej zatrzymujemy się w miejscach. Miejsce to bezpieczeństwo, wyjątkowość, stabilność i niezmiennność. Miejsce to odczuwany i pełny świat wartości. Miejsce to bezpieczna przestrzeń. Ceniśmy sobie poczucie bezpieczeństwa. Uporządkowanie przestrzeni, jej zorganizowanie i zorientowanie zwiększa nasze poczucie bezpieczeństwa. Daje nam niezbędne oparcie, jest źródłem odczuwania pewności siebie, własnej wartości i godności.

Dom to najlepsze miejsce. Wiemy, gdzie jesteśmy, trudno nas zaskoczyć, zakłócić nasz porządek odczuwania, przestrzeni, czasu i ludzi. Znamy drogę do najbliższego sklepu, do domu przyjaciół, do pracy czy szkoły. Poruszając się po niej, nie musimy się zastanawiać. Idziemy, pokonując przeszkody pewnie i automatycznie. Nieoczekiwana zmiana organizacji tej znanej przestrzeni na moment wytrąca nas z rytmu. Miejsce naznaczone naszą intymnością znane jest nam nawet w drobnych szczegółach. Znamy skrzywienie otwieranych drzwi, rozpoznajemy nowo pojawiające się pęknięcia na suficie.

Miejsca doświadczamy szczególnie i szczegółowo. Przestrzeni doświadczamy ogólnie. Kojarząc je z chodzeniem, odczuwamy miejsce jako pauzę. Każde zatrzymanie się w ruchu daje szansę przekształcenia sytuacji w miejsce. Umożliwia zachłyśnięcie się pewnością, stabilnością, daje mo-

żliwość powrotu z dowolnego punktu w przestrzeni, w dowolnym czasie. Powrotu do miejsca. Zatrzymania się w ruchu...

Bezpieczna przestrzeń to przestrzeń, którą doskonale znamy, która jest nasza, w odróżnieniu od przestrzeni nieznannej, która naszą nie jest. Ta niesie w sobie poczucie zagrożenia. Niepokoi nas swoją obcością i odczuwaną przez nas trudnością zorientowania się. Doznawane w niej „niebezpieczeństwo” jest raczej brakiem poczucia bezpieczeństwa, które początkowo osłabia tempo naszego jej poznawania.

Coraz trudniej jest nam jednoznacznie przyporządkować określoną przestrzeń określonej grupie społecznej. Coraz częściej występują przestrzenie „niczyje”, czyli takie, które mogłyby być przestrzeniami każdego. U podstaw tego zjawiska leżą gwałtowne przemiany współczesnego świata. Otwartość i dynamizm nowoczesnych przestrzeni miejskich, rozrastających się w niespotykanym dotąd tempie, przeciwstawia się hermetyczności i stabilności przestrzeni tradycyjnych. Te zresztą zatracają swój pierwotny charakter. Funkcjonowanie w niej człowieka jest i trudne, i łatwe zarazem. Trudne — bo nie potrafi on jednoznacznie przewidywać zachowań innych oraz rozpoznawać relacji w niej zachodzących. Łatwe — bo bez większego wysiłku jest on w stanie „wtopić” się w tłum, stając się całkowicie anonimowy. Anonimowość właśnie daje mu poczucie wolności. Pomimo tego, że nie niesie z sobą poczucia bezpieczeństwa...

O formach identyfikacji przestrzennej

Warunki życia, jakie determinuje współczesna, zurbanizowana cywilizacja, doprowadziły do znanych zmian stosunku człowieka do człowieka oraz stosunku człowieka do jego przestrzeni. Pojawiły się i upowszechniły nowe postawy. Można w związku z tym wskazać dwa przeciwstawne zespoły wartości, które określają zachowania jednostek i grup społecznych wobec własnych przestrzeni: tradycyjny — polega na identyfikacji trwałej i silnej; współczesny — oznacza identyfikację zmienną i słabą. Właśnie ów drugi typ identyfikacji przeważa we współczesnych, zurbanizowanych społeczeństwach.

System informacyjny miasta — rozpoznawanie kodów i znaczeń

Chodząc, odsłaniamy wcześniej nie dostrzegane szczegóły i detale. Pogłębiaamy zakres naszego rozumienia i umiejętność odczytywania języka zawartego w budowlach architektonicznych oraz rozwiązaniach urbanistycznych. Coraz silniej „zmuszamy” przestrzeń do „mówienia” poprzez nadanie jej określonego sensu i znaczenia. Przestrzeń „mówi” do nas językiem znaczeń przypisanych jej przez projektanta. Wyraża również znaczenia wytworzone w trakcie jej użytkowania. Języka tego uczymy się niejako naturalnie w toku poznawania i przyswajania przestrzeni. Chodząc.

Forma, konstrukcja, funkcja i symbolika — to podstawowe elementy języka budowli architektonicznych. Odczytanie formy i konstrukcji możliwe jest za pomocą kodu, jakim posługiwał się architekt projektujący poszczególne elementy budowli. Inaczej przemawia do nas dostojna, gotycka sylwetka katedry w Kolonii, inaczej lekka, ażurowa konstrukcja Wieży Eiffla w Paryżu. Funkcje odczytuje się, analizując sposób użytkowania budowli. Jest ona na ogół określona bardzo jednoznacznie. Ta sama przestrzeń w trakcie realizowania funkcji założonych przez projektanta bądź sprzyja rozwijaniu się społecznych kontaktów, bądź przy realizowaniu innych funkcji może je utrudniać. Trudno wyobrazić sobie np. przyjęcie zorganizowane w łazience — choć przecież i to nie jest wykluczone. Faktem jest, że biesiadnikom tam uczującym, będzie znacznie mniej wygodnie, niż gdyby przyjęcie odbywało się w przestronnym pokoju dziennym. Być może ciekawiej.

Najtrudniejsza do odczytania jest symbolika. Jednoznaczność jej odbioru utrudnia nieunikniona wieloznaczność oraz zmienność pierwotnie nadanego symbolowi znaczenia. Jednak bynajmniej nie w każdej sytuacji znaczenie to odczytywane jest niezgodnie z intencją twórcy. Nikt chyba nie próbował nawet zinterpretować Gołąbka Pokoju Pabla Picassa w sposób odmienny od zamierzeń autora. To jeden z nielicznych przykładów tak jednoznacznej jednoznaczności symbolu.

Kontekst, czyli o modyfikacji układów przestrzennych

Nie istnieje postrzeganie przestrzeni bez ciągłej płaszczyzny w tle zwanej kontekstem. Podchodząc lub odchodząc, zmieniamy poziom naszych

kontekstów. Kiedy oddalamy się od obserwowanego przedmiotu, jego obraz odpowiednio się zmniejsza, kiedy zaś zbliżamy się, staje się on większy. Powiększa się tym samym i zmniejsza odpowiednio kontekst, w którym został on usytuowany. Dzięki temu prostemu zabiegowi radzimy sobie z nadmiarem informacji, jaki nas ogarnia. Każda docierająca do nas informacja jest efektem interpretacji całego pola widzenia. Niczego bowiem nie spostrzegamy w izolacji. Element zawsze stanowi część większej całości. Obraz nie osadzony w kontekście okazuje się niekompletny, niepełny, przez to nie do końca prawdziwy, jako że obejmuje tylko część komunikatu.

Kontekst i znaczenie są ze sobą nierozłącznie powiązane. Chociaż kontekst sam w sobie nie ma szczególnego znaczenia, znaczenie tego, co postrzegamy, jest od niego uzależnione. Zmienia również odcienie znaczeniowe. Nie zawsze subtelnie, często bardzo wyraźnie. Doświadczyliśmy być może np. złudzenia zmiany postrzeganego wzoru obicia na meblach czy nawet wielkości pomieszczenia pod wpływem zmiany koloru, faktury ściany bądź podłogi. Rozmyślne pomijanie kontekstu powoduje poważne deformacje w postrzeganiu obrazu przestrzeni. Deformacje takie może spowodować również kontekst sytuacyjny. Sytuacja bowiem mocno determinuje to, co człowiek świadomie akceptuje, a co odrzuca, co wartościuje pozytywnie, a czemu przypisuje znaczenie negatywne. Choroba bliskiej nam osoby bądź niepowodzenia w pracy zawodowej powodują osłabienie naszej aktywności, budzą nastroje pesymistyczne, wywołują sytuację, w której zdecydowanie częściej negujemy rzeczywistość...

Poziom kontekstu poważnie determinuje charakter naszej komunikacji. To, czy komunikujemy się efektywnie, zależy m.in. od decyzji, ile czasu na ukazanie kontekstu naszej rozmowy chcemy poświęcić drugiemu człowiekowi. Ważne, aby właściwie wyważyć przekazywane informacje, aby nie były one ani nadmierne, ani niewystarczające.

Każda nawet najprostsza forma wymiany informacji może być charakteryzowana na kontinuum: wysoki—niski kontekst. Komunikacja właściwa wysokiemu kontekstowi związana jest z maksymalną ilością informacji, zawartych w kontekście komunikujących się osób, przy minimalnej ich liczbie, płynących z bezpośrednio nadawanego przekazu. Są to informacje, które nie zostały przekazane w danej chwili, ale były wcześniej włączone w strukturę wiedzy porozumiewających się osób. I odwrotnie — w przypadku komunikacji na poziomie niskiego kontekstu, gdzie większość informacji musi być zawarta w bezpośrednim przekazie, który uzupełnia tym samym braki kontekstu. Rozmowa bardzo bliskich sobie przyjaciół może wydawać się niezrozumiała dla postronnych słuchaczy. Niewiele wypowiedzianych słów ma dla znajomych jednak bogate i głębokie znaczenie. Nieznajomi, rozpoczynający wspólną rozmowę, starają się szybko poszerzyć o nowe informacje kontekst spotkania, aby uniknąć nieporozumień.

Dystans, czyli o modyfikacji układów przestrzennych

Dystans, jaki przebywamy, i tempo, w jakim się poruszamy, są dwoma ważnymi czynnikami wpływającymi na nasz odbiór przestrzeni podczas ruchu. Przemierzany dystans wcale nie jest równoznaczny z fizyczną odległością docelowych punktów. Fizyczne i psychiczne zmęczenie spacerujących po mieście przechodniów zależy nie od długości przebywanej drogi, lecz bardziej od ogólnego stanu motywacji. Prawidłowość tę szczególnie wyraźnie odczuwa się w zakresie niewielkich odległości — do nieco ponad dwa kilometry. Przebywany dystans jest odbierany subiektywnie, co powinien uwzględnić projektant. Przede wszystkim zależy on bardziej od spotykanych po drodze atrakcji, urozmaiceń czy też przeszkód niż od liczby stawianych kroków. Przechadzając się po zabytkowych miastach, natrafiamy na przeróżne uskoki w zabudowie, przejścia, bramy, przewężenia i poszerzenia. Wyznaczają one pośrednie cele. Przechadzając się po takich uliczkach, mamy możliwość nie tylko dotarcia do celu, lecz także udawania się w drogę.

Można tak kształtować ulice, aby je urozmaicać i skracać. Historyczne ulice ze swoimi na ogół wertykalnie ustawionymi oknami są przykładem optycznego skrócenia dystansu. Nadbudowy, arkady, pergole, ale również tak proste elementy, jak wiszące w poprzek drogi transparenty lub reklamy, są typowymi środkami umożliwiającymi optyczne zmniejszenie odległości. Również struktura, rodzaj i sposób rozwiązania podłoża odgrywają niemałą rolę (zob. rysunek 2). Miejsca widziane z daleka, z dystansu odbiera się inaczej, niż kiedy się do nich zbliżymy. Dystans jest nierozzerwalnie związany ze skalą. Skyline Manhatanu widziany z odległości kilku mil wcale nie oddziałuje tak przytłaczająco jak w momencie, kiedy przechadzamy się u stóp kilkudziesięciopiętrowych drapaczy.

Dystans przestrzenny wywiera niemały wpływ na jakość naszej komunikacji. To, jaki obieramy dystans wobec innych, zależy m.in. od tego, jakie więzi nas łączą, co w danej chwili czujemy, co robimy. Kiedy jesteśmy zagniewani, podnosimy głos i oddalamy się od siebie, zwiększając dzielącą nas odległość. Kiedy wzruszamy się, szepczemy cicho, eliminujemy dystans. To, czy w trakcie rozmowy stoimy lub siedzimy blisko siebie, jest pośrednio wyznacznikiem naszej bliskości psychologicznej. Siedzenie blisko siebie — z ograniczeniem fizycznego dystansu do niezbędnego minimum — uznawane jest za intymny układ przestrzenny. Hałas, słabe oświetlenie, zagrożenie skłaniają ludzi do skupiania się blisko siebie, do zmniejszania dystansu przestrzennego.



Człowiek i przestrzeń — o interakcji

Przechodząc z miejsca na miejsce nieustannie wchodzimy w interakcje z przestrzenią, po której się poruszamy. Występuje wówczas obustronna zależność. Z jednej strony wygląd przestrzeni wywołuje określone zachowania ludzi, którzy w ten sposób podkreślają, a często wydobywają jej specyfikę i charakter; z drugiej zaś — owo specyficzne zachowanie naznacza przestrzeń pierwotnie wolną od tego znaczenia. Wąskie uliczki Arbatu są ulubionym miejscem spotkań malarzy, rzeźbiarzy czy innych przedstawicieli świata artystycznego. Niepowtarzalny klimat tego wąskiego kawałka przestrzeni sprawia, iż chętnie powracamy w takie miejsca...

Miejsce, na którym stoimy lub po którym się poruszamy, ma niemalże wpływ na nasz odbiór przestrzeni. Zachodzi ciągle sprzężenie zwrotne pomiędzy podłożem a idącym człowiekiem. Ten dwuwymiarowy, na pozór mało ważny kawałek przestrzeni — płaszczyzna, po której się poruszamy, wpływa na odbiór przestrzeni jako całości. Odczuwamy zagrożenie lub bezpieczeństwo, bliskość lub dalekość, tylko przez interakcję z podłożem. Wystarczy zamknąć oczy, aby po przejściu paru kroków przekonać się, jak bardzo jest ono istotne... „X ma grząski grunt pod nogami” — to określenie oznacza mniej więcej: „X znajduje się w bardzo niepewnej sytuacji”. Wchodząc do wyłożonej kamienną posadzką gotyckiej katedry, sły-

sząc odgłos własnych kroków, doświadczamy powagi i dostojności tego miejsca. Stąpając po grubej wykładzinie dywanowej przed łóżkiem w sypialni, zatapiając swoje stopy w puszystej jej „sierści”, odczuwamy przytulność i domowość. Chwiejny, wibrujący pod nogami wiszący most budzi w większości z nas niepewność i strach. Stawiając ostrożnie kroki na lodzie, jesteśmy bardzo bezradni, idąc betonowym chodnikiem, pewnie czujemy grunt pod nogami. Zimne, ceramiczne podłogi w Portugalii doskonale pozwalają znosić dokuczliwe upały. Zimą, kiedy temperatura za oknem spada do kilku stopni, posadzki te stają się niemiłe chłodne, pogłębiając wrażenie zimna. Twardość, równość, stabilność, temperatura, tarcie i inne fizyczne cechy podłoża wpływają w większym, niż często przypuszczamy, stopniu na nasze subiektywne odczuwanie przestrzeni.

Kształtowanie przestrzeni — dylematy projektanta

Omawiane zależności uwzględniane przez projektanta, który planuje rodzaj podłoża, mogą być czasem wykorzystywane w celu oddziaływania na ludzkie odczucia, poprzez celowe kształtowanie przestrzeni. Możliwości te sięgają zresztą znacznie głębiej. I kiedy uświadomimy sobie ów fakt, kiedy problem bezpośredniego wpływu organizacji przestrzeni na jakość naszego życia pojawia się w całej ostrości, mimowolnie pozostaje w nas niepokój i obawa. Bo skoro sposób organizacji przestrzeni odgrywa tak istotną rolę w kreowaniu i stymulowaniu podstawowych form komunikowania się między ludźmi, skoro wywołuje, utrwała, a tym samym strukturalizuje zachowania, stając się czynnikiem dynamizującym rozwój społeczny, to poprzez tak powszechnie występujące w naszej rzeczywistości formalne ograniczenia i bariery zaistnienie pewnych więzi okazuje się w ten sposób poważnie utrudnione. A często wręcz nawet niemożliwe. Tych więzi i form komunikowania się człowieka z drugim człowiekiem, które społeczeństwo potencjalnie byłoby w stanie rozwinąć... Na szczęście nic bardziej mylącego. Spacerując po mieście napotykamy różnego rodzaju przyzwolenia, nakazy i zakazy regulujące nasz sposób poruszania się. Rozległy plac daje nam wiele możliwości wyboru pożądanej drogi; wąska uliczka ogranicza ten wybór dwoma kierunkami. Podniesiony w górę zwodzony most nad holenderskim kanałem uniemożliwia nam poruszanie się w jego kierunku. Stojący w poprzek murek utrudnia wprawdzie wybranie pewnego kierunku, lecz nie uniemożliwia go. Podobnie jak na zazielenionym placu osiedlowym zakaz deptania trawników utrudnia tylko nieograniczony wybór kierunku ruchu na płaszczyźnie.

Zamknięta przestrzeń z jednej strony ogranicza potencjalną liczbę możliwych rozwiązań, z drugiej zaś — zmusza do nowatorskich poszukiwań, pobudza twórczość myślenia. Nie jesteśmy zatem zdani na powielanie układów zastanych, lecz mamy możliwość kreowania nowych, która niejednokrotnie zasadniczo zmienia jakość naszego życia. Problem kreacji przestrzeni nabiera w perspektywie socjalizacji miejskiej szczególnego znaczenia.

Przestrzenne różnicowanie warunków wychowawczych — problemy miejskiej socjalizacji

Proces socjalizacji przebiegający w przestrzeni miasta to socjalizacja miejska. Polega ona — w najogólniejszym ujęciu — na uczeniu się miasta, czyli na nabywaniu umiejętności bezkonfliktowego funkcjonowania w przestrzeni miasta, na różnych poziomach jego organizacji. Ów proces uczenia się miasta nie zawsze przybiera postać socjalizacji adekwatnej. Zdarza się, że jego efektem jest brak umiejętności bezkonfliktowego funkcjonowania człowieka w miejskiej przestrzeni. Utrudniają go czynniki, z których najistotniejsze związane są ze specyficznymi cechami miasta. Specyfika ta najpełniej wyraża się w wielości i różnorodności tego wszystkiego, co stanowi urbanistyczną i społeczną treść miasta.

Miasto jest miejscem koncentracji różnorodnych zachowań, stylów życia, wartości. Tu nagromadzone są dobra kulturowe, ośrodki informacji, organizacje społeczne. Tu wymieszaniu uległy tradycje, kultura, religie. W tej sytuacji człowiek podlegający socjalizacji miejskiej jawi się jako *homo-eligens*, z perspektywy konieczności dokonywania wyborów, zarówno w sytuacjach codziennych, jak i szczególnych, bardziej lub mniej świadomych, indywidualnych bądź społecznych, różnorodnie uwarunkowanych i dokonywanych z szerokiego repertuaru możliwości.

Życie w mieście jest jak gdyby przejawem sytuacji wyborów, przy równoczesnych, często utrudniających je sprzecznościach i konfliktach. Umiejętność dokonywania właściwych wyborów stanowi zasadniczy cel miejskiej socjalizacji.

Kilka uwag o funkcjonowaniu przestrzeni zdegradowanej

Dynamika przestrzeni — jej ciągle zmiany i przeobrażenia — jest tym, co fascynuje i wprowadza często w stan niezrozumienia. Żadna przestrzeń nie jest tworem statycznym, zamkniętym, ukształtowaną jednoznacznie przez projektanta i jej użytkowników wizją. Toczące się życie niejednokrotnie zmienia oblicze i charakter przestrzeni. Obserwowane zmiany okazują się nader częste i cykliczne. Czasami wyznacza je rytm dnia i nocy. Punktualnie o godzinie dziewiętnastej Miami City przeistacza się w ciągu dosłownie kilku minut z gwarne, pełnego życia centrum handlowego w wymarłą i opustoszałą, ziejącą wrogością dzielnicę. W momencie opuszczania ciężkich, chroniących przed włamaniem rolet znikają spacerujący po sklepach turyści i mieszkańcy miasta. Stają się zaś wówczas nagle widoczni ci, którzy się do sławy amerykańskich miast w sposób niezbyt chlubny przyczyniają: bezdomni, narkomani, alkoholicy. Szczelnie zasłonięte okna wystawowe, odrapane mury, graffiti i chaotyczne reklamy dopełniają obrazu opustoszenia. Przestrzeń, która w ciągu dnia doskonale spełnia swoją funkcję jako handlowo-spacerowy ciąg uliczek, w momencie zmiany jej użytkowania — a co za tym idzie — zmiany jej kulisów architektonicznych, staje się przestrzenią zdegradowaną. Spacerując niedzielnego popołudnia po niemieckim mieście, trudno jest oprzeć się wrażeniu pustki, samotności. Uliczki, które w tygodniu wypełnione są nie tylko osobami czyniącymi zakupy, ale również przechodniami spacerującymi wśród ludzi, w dni świąteczne stają się całkowicie wyludnione. Gdyby nie knajpki przyciągające swoją ofertą klientów, gdyby nie atrakcje turystyczne wabiące pozamiejscowych, miasta te byłyby zabudowanymi pustyniami.

Centra piesze wielu miast, chociaż nie mają właściwości przestrzeni zdegradowanej, nie funkcjonują jednak w sposób prawidłowy. Zatraciły bowiem charakter miejsc spotkań. Są raczej lepiej lub gorzej zorganizowanymi ciągami zakupowymi, które funkcjonują tylko w godzinach handlu. Brakuje im często tych cech urbanistycznych, które umożliwiałyby pełne korzystanie z nich również wtedy, kiedy sklepy zostały już zamknięte.

Być może trudno szukać przyczyn degradacji centrów amerykańskich miast w elementach architektonicznych, takich jak całkowicie przesłonięte wieczorem wystawy sklepowe. Z pewnością jednak w dużym stopniu wpływają one, w sposób bezpośredni na odbiór przestrzeni, a w sposób pośredni — na jej użytkowanie. O tej samej wieczornej porze, kiedy ulice amerykańskich miast świecą pustkami, wąskie uliczki greckich miejscowości tętnią życiem i zachowują miejski charakter. To nie jest tylko kwestia

klimatu — Miami leży w równie dobrym klimatycznie miejscu, umożliwiającym takie użytkowanie ulicy. Czyżby więc oprócz całego, bezspornie najistotniejszego balastu kulturowego również elementy architektury i urbanistyki miały w tym swój udział?